Nr. 68. w Sobotę **dnia 21. Marca 1863.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kraków, 20. Marca o godzinie 9 przed połud. — Langiewicz znajdował się w Opatówcu (w gubernii radomskiej nad Wisłą przy granicy austryackiej), jego wojsko w rozsypce. Langiewicz chciał przejść do Ujścia w Galicyi, powiecie tarnowskim, pod warunkiem, aby go przepuszczono i nie internowano. Na to Austryacy nie zezwolili.

Lwów, 20. Marca w nocy. — Langiewicz, który się udał do Galicyi z orszakiem, został poznany, przytrzymany i do Tarnowa sprowadzony.

Wiedeń, 20. Marca. — Wiadomości z Konstantynopola potwierdzają nadeszłą wiadomość z Teheranu z dnia 26. z. m. o wzięciu Heratu przez Afganów. Z tego powodu Persya się uzbraja. Zaprzeczają też, aby trzy korpusy tureckie miały stanąć nad granicą serbską.

— Z Konstantynopola donoszą pod d. 14. b. m., że Porta wyrzekła się budowy ostępów w Czarnogórze wskutek zaręczeń księcia Mikołaja, że dotrzyma pokoju. Władze tureckie wzbraniają się udzielać Polakom paszporta do Multan, a polskim oficerom w służbie tureckiej urlopów.

Turyn, 20. Marca. — Wedle Opinione subskrypcya na pożyczkę wynosiła wczoraj 18 milionów renty. Z wielu miast niemasz wiadomości. Wczoraj podpisano w Turynie 8 milionów, w Medyolanie 2, w Genuy 1,400,000, we Florencyi 570,000, w Brescyi 280,000 fr. Cała subskrypcya wynosi we Włoszech 24 do 25 milionów renty.

Berlin, 21. Marca. — Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza: Najj. Pan raczył nadać: jenerałowi kawaleryi hr. Waldersee, komenderującemu jenerałowi 5 korpusem, jenerałowi piechoty Peucherowi, jenerałowi piechoty Wussow, jenerałowi piechoty Schak, komenderującemu jenerałowi 4 korpusem, jenerałowi piechoty Boninowi, komenderującemu jen. 8 korpusem i jenerałowi piechoty Hahn, jenerał-inspektorowi artyleryi, order orła czarnego, tudzież order korony królewskiej 3ej klasy pozasłużbowemu podpułkownikowi Rotherowi w Landeku, naostatku majorowi i majorowi placu w Poznaniu.

— Tenże Staatsanzeiger pisze w części nieurzędowej, co następuje: Ogłoszone przez Monitora paryskiego dokumenta francuskie o kwestyi polskiej, o ile one się sięgają do Prus, poczytywane są przez tutejszą prasę opozycyjną jako takie, »które wswoim czasie podane były do wiadomości królewskiego rządu.« Dzieje się to w celu, aby okazać oświadczenia królewskiego rządu w sprzeczności z faktycznem położeniem rzeczy lub rzucić na nie mylne światło. Wskazywaliśmy po razy kilka na naturę i doniosłość tych podań, które rządowi królewskiemu przez gabinet francuski zostały udzielone. Ale też bez tego wskazania nikt nieuprzedzony nie będzie w powątpiewaniu, że depesza z dnia 17. Lutego wysłana przez ministra francuskiego spraw zagranicznych do tutejszego cesarskiego ambasadora, którą między innemi berlińska Allg. Ztg. za notę poczytuje, a którą pan prezes ministerstwa miał otrzymać, niemoże być uważana za przeznaczoną do udzielenia jej zaprzyjaźnionemu rządowi. Osnowa i forma jej równo przemawiają przeciw temu; a na domiar okazuje równocześnie ogłoszona depesza do francuskiego ambasadora w Londynie z dnia 21. Lutego wyraźnie przeznaczenie pierwszej wspomnionej depeszy temu, który z zamiarem niechce rozszerzać rzeczy nieprawdziwych. Powiedziano w depeszy z d. 21. Lutego: Podałem panu baronowi Talleyrandowi przebieg myśli w obrębie których on ma zająć stanowisko do berlińskiego gabinetu.

Tutejsza prasa opozycyjna przyjmuje z godnem uwagi zadowoleniem zdania, które we francuskiej depeszy z d. 18. Lutego co do stanowiska Prus w kwestyi polskiej są zawarte. Wedle nich postanowienia rządu królewskiego wywołały znów kwestyą polską; powstaniu odebrały charakter lokalny; ideę solidarności między różnemi ludnościami starej Polski obudziły i ostatnią niejako zawezwały do narodowego powstania. Wszystko to przy stanie spokojnym, w jakim się polska ludność znajduje w pruskich nadgranicznych prowincyach, bez potrzeby się stało.

Zdania te, jak powyżej przytoczone, pomijając polityczne powody dają się tylko wesprzeć na przypuszczeniach, o których błachości także tutejszostronna prasa opozycyjna niemoże być w powątpiewaniu. Równie ona jak rząd królewski niemoże niewiedzieć, że kwestya polska dla Prus w bardzo dotkliwy sposób od dwóch lat w życie weszła. Ze w tym czasie opór w Królestwie Polskiem w pewnych przedziałach czasu obok kościelnych i ulicznych demonstracyi wskazywał także porazy kilka polityczne usiłowania morderstw i że oddziaływanie takiego stanu rzeczy wpłynęło na trwałe cierpienia w nadgranicznych prowincyach pruskich już dawniej przed wybuchem zbrojnego powstania. Rząd królewski był przymuszony występować we własnym kraju przeciw podobnym narodowym demonstracyom polskiej ludności i wiadomą jest rzeczą, że oprócz środków uprzedzających liczne kondematy sądowe nastąpiły. Zresztą ostatnie wypadki jasno przed oczy przedstawiły łączność i solidarność polskiego ruchu we wszystkich polskich terytoryach.

Co do dalszych postanowień, jakich przy wybuchu zbrojnego powstania w Polsce rząd królewski musiał się chwycić, radzić się mu należało własnych interesów kraju. Wymagały one niezbędnie tych środków, które rząd królewski za porozumieniem się z ces. rosyjskim rządem zaprowadził na obronę tutejszostronnych granic, i przeciw którym niemoże uznać powodu usprawiedliwionego do sprzeciwiania się im obcego.

Jeżeli krajowa prasa opozycyjna swe zdania chce opierać na manifestacyach zagranicznych, natenczas przyjąć należy, że takie stanowisko w kraju trafnie będzie ocenione i nieomieszka wyjednać sądowi nieuprzedzonemu i więcej na faktach, jak na interesach stronniczych osadzonemu powszechne w końcu uznanie.

Gdańsk, 19 Marca. — Od trzech dni bawi w naszem mieście dwóch oficerów rosyjskich, adjutant W. ks. Konstantego kapitan Arszeniew i porucznik inżynieryi Michaiłów.

Przybyli oni w celu zakupienia tutaj parochodów, któreby po górnej i dolnej Wiśle kursować, zarazem jako holowniki służyć mogły. Dotąd obejrzano i targowano parowce »Wisła« 82 koni siły, »Malada« 70 koni siły i kilka pomniejszych statków, lecz kupna jeszcze nie zawarto.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 18. Marca. — Wszystkich oczy zwrócone są na południe, gdzie przeciw Langiewiczowi Moskale przysposabiają powszechną napaść. Pogłoski tu z tego powodu tysiączne krążą i widać z tego co Moskale tu robią, że między niemi wielki przestrach panuje. Sypią około Warszawy okopy i odnawiają szańce około Woli, która za rewolucyi w roku 1831 najsilniej była obwarowana przez Polaków Radzcy stanu tutejsi podają się do dymisyi bez przerwy, nawet komisya szacunkowa tutejsza po repartacyi zwykłego podatku niechciała przystąpić do rozłożenia podatku tak zwanego klasycznego na budowę cytadeli. Rada miejska także podała się wczoraj do dymisyi. Oberpolicmajster warszawski ogłasza, że pogłoski upowszechnione o nowym naborze do wojska są płonne, a domyślając się że mu nikt nie uwierzy odwołuje się na świadectwa policyi warszawskiej i magistratu warszawskiego. — Około Warszawy uwijają się powstańcy i docierają nawet do Pragi (przedmieścia warszawskiego za Wisłą). Pod Miłosną nad drogą bitą, stoi kilka tysięcy powstańców, a Moskale ani myślą na nich napaść. Szkołę przygotowawczy tu zamknięto, ponieważ uczniowie z niej znikli. Wszyscy urzędnicą tu otrzymali bezimienne wezwanie, aby poskładali swoje urzędowania, które z ramienia rządu moskiewskiego piastują.

Warszawa, 18. Marca. — Rada miejska podała się dziś do dymisyi. Chociaż krok ten dziś dopiero zrobiono, od niejakiego czasu już przygotowani doń byliśmy, i za nieochybny go uważaliśmy.

O dwie mile od Warszawy w Miłośnie ukazała się wczoraj liczna gromada powstańców, a przednie jej straże dotarły aż do Grochowa. Przywieziono dziś do miasta kilka wozów z rannymi kozakami, niewiadomo zkąd.

Zawiadowca stacyi kolei żelaznej w Grodnie, zabrawszy kasę miejscową, z pociągiem napełnionym powstańcami wyruszył 13. b. m. do Sołkówki (Sokółka) gdzie oddział powstańców obozował, i tam się

z obozem połączył. Dnia następnego miała miejsce potyczka z wojskiem; rezultat jej dotychczas niewiadomy.

Dochodzą nas wieści o zwycięztwie odniesionem przez Langiewicza nad Bagrationem. O ile są uzasadnione, jutro okaże. W każdym razie milczenie Dz. Powsz. dobrą dla nas jest wróżbą. D. P.

— W wielu stronach, zwłaszcza za Wisłą, włościanie najprzychylniej się stawiają, żądają broni dla połączenia się. Z tej strony, w Ślesinie w Gostyńskim, gdzie z początku powstania włościanie chwytali powstańców, dziś z pomocą im przychodzą. Jest to koniecznem następstwem długotrwałości powstania.

Ważnem jest też dla sprawy naszej, to jest zachowanie się żydów, którzy bezwarunkowo z powstaniem są łączą. Wszędzie gdzie tylko można, wszelkiemi środkami, czy to pieniędzmi czy produktami, czy wreszcie objaśnieniami, żydzi powstańcom usługi oddają i sprawę powstania za sprawę ich jako Polaków obchodzącą uznają.

Rada miejska podała się do dymisyi. Arcybiskup Feliński którego podanie się przyjętem nie zostało przy takowem obstaje, i wymógł u W. księcia przyjęcie listu do cesarza, w którym arcybiskup dymisyą swą motywuje i wszelkie nadużycia jakich się Rosya względem Polski ciągle, mimo danych przyrzeczeń dopuszcza i dopuszczała, za powody swego usunięcia się podaje.

W sprawie Poletyłów wysłany był na śledztwo do Wojsławic, adjutant namiestnika Kirejew. Ten był na miejscu przez półgodziny, z nikim się nie widział prócz z ranionym pułkownikiem Kuhnem, który go objaśnił, że z Wojsławic żadnej zaczepki przeciwko wojsku nie wymierzono, poczem p. Kirejew wprost wrócił do Warszawy i złożył raport że z Wojsławic do wojska strzelano. Na skutek tego nikczemnego kłamstwa, W. książe mówiąc o zajściu w Wojsławicach rzekł: Maintenant je sais que ce n'etait pas une agression mais une répression. Pokazuje się, że wielki książe nie waha się zdania swoje na fałszywych raportach zasadzać.

Z Konińskiego, 18. Marca. — Dziś przybył do Słupcy z Konina naczelnik żandarmów z sekretarzem powiatowym dla badania urzędników tutejszej komory celnej w przedmiocie zabranych przez powstańców skonfiskowanych towarów na 120 rs. oszacowanych, oraz urzędników pocztamtu w Słupcy celem wyśledzenia czy nie przepuszczają korespondencyi tajnej od komitetu centralnego narodowego i czy nie posiadają wiadomości, kto należy do tegoż komitetu. Przytem przywieźli 16 ujętych poddanych pruskich, między tymi księdza, których przy eskorcie 80 obieszczyków stacyi granicznej wysłali do Strzałkowa i tam oddali wojsku pruskiemu.

Z pod Zaryszyna, d. 16. Marca. — Główna kwatera dyktatora była dzisiaj w Zaryszynie, wiosce leżącej na północny wschód od Książa, blisko 3 mile na północ Miechowa. O ruchach wojsk polskich nie będę wam nic donosił, powiem tylko, iż silny oddział polski puścił się dziś w pogoń za bandą moskiewską która popełniła mordy w Giebułtowie, lecz Moskale pierzchli szybko do Miechowa i tylko, jak mówią, nieco tylnej straży im urwano. W Miechowie dowodzi naczelnie Moskalami jen. Szachowskoj, lecz prócz wysyłania rekonesansów które się szybko cofają — jak owa banda która w Giebułtowie mordy popełniła a z 500 ludzi złożoną była — sam z wojskiem moskiewskiem nie wychyla się z Miechowa.

Wczoraj powziął dyktator wiadomość z rozkazu dziennego naczelnika miasta Warszawy z 4. Marca, o zamiarze ofiarowania mu szpady honorowej. Dowiedziawszy się o tem, oświadczył, iż dziękuje serdecznie za ten zamiar i umie wysoko cenić tak zaszczytną dla niego ofiarę ziomków, lecz zważając na obecny brak broni, pragnie, aby wszelkie składki na tę szpadę zebrane lub zebrać się mające użyte były na uzbrojenie powstania narodowego.

Tę szlachetną odpowiedź dyktatora oceni kraj, ocenią osoby które się zajęły w Warszawie zbieraniem tej składki i stósownie do niej postąpią.

W obozie panuje porządek a zapał i chęć walki wzrasta prawie z dniem każdym. Cz.

— Obóz Polski. Narodni Listy, najlepszy dziennik czeski, a nam Polakom od początku przychylny, zawiera następującą korespondencyą z Krakowa o obozie Polskim w Goszczy:

»Wczoraj dnia 10. Marca miałem to szczęście dostać się do obozu jen. Langiewicza. Nienajlepsza była pogoda, a nawet raz po raz deszcz kropił, jednakże chęć poznania przesławnego męża, który w krótkim czasie stał się ulubieńcem narodu polskiego, oraz aby poznać życie powstańców w obozie, spowodowała mnie, żem się udał wraz z dwoma towarzyszami do Goszczy, wioski położonej o 2½ mili od Krakowa. Zaraz na granicy Królestwa Polskiego zwrócił mą uwagę graniczny słup białoczerwony, na którym zamiast dwugłownego potworu moskiewskiego, uśmiechał się do nas biały orzeł polski. Na komorze przywitali nas weseli żołnierze z obozu powstańców. Pozdrowiwszy ich i pomówiwszy słów kilka, udaliśmy się za pozwoleniem kapitana do głównego stanowiska, oddalonego o półtorej mili. Minąwszy pikiety przybyliśmy nakoniec do obozu, rozłożonego w Goszczy i nakół. Jeneral i sztab mieli siedlisko we dworze, ale ponieważ właśnie odbywała się rada wojenna, więc musieliśmy pół godziny czekać, zanim mogliśmy być przedstawieni, którego to szczęścia doznaliśmy nakoniec. Jen. Langiewicz podał nam dłoń na powitanie, i serdeczną z nami prowadził rozmowę. Jestto mąż w najlepszym wieku, niezbyt wysokiej postaci, ale wzrok jego jest nadzwyczaj bystry. Widzieliśmy także Jeziorańskiego, który jest nieco starszy. Następnie obejrzeliśmy się po obozie, w którym, że tak powiem, się roiło. Obóz znajdował się, jak cała Goszcza, między górami i lasami. Wszędzie napotykaliśmy wojaków różnej broni, a mianowicie: strzelców, kosynierów, krakusów, ułanów, żuawów, między którymi znajdują się Francuzi, jako i ich naczelnik jest Francuzem. Oprócz Polaków są tu różne narody.

W ubiorze, który jest po większej części polskim, panuje wielka rozmaitość. Bogatsi zaopatrzyli się w ubiór według możności, ubożsi dostali odzież, jaka była. Niektórych strój zwłaszcza jeźdźców, jest nader malowniczym. Liczne rodzaje broni, różnią się najwięcej czapkami. Znajdziesz tu synów bogatej szlachty obok młodego włościanina w białej sukmanie i czerwonej krakusce, a co do wieku, widzieliśmy między innymi piętnastoletniego młodzieńca, dzielnego strzelca, obok sędziwego, chciwego boju weterana.

Podczas naszego pobytu grała tam wędrowna kapela. W obozie panowała powszechna wesołość, a nie obyło się i bez tańca. Gdy zagrano: »Jeszcze Polska nie zginęła,« wtedy powstała radość niezmierna; dźwięki tej pieśni jak iskra elektryczna, wstrząsnęły całym obozem, czerwone czapki latały w powietrzu, a iskrzące się oczy dzielnych wojowników okazywały, co się dzieje w ich sercach i myślach. Jenerał wyraził życzenie, aby mógł mieć stałą kapelę. Znajdują się prawda w obozie muzykanci, ale nie mają potrzebnych instrumentów. Ćwiczenia wojskowe odbywają się codzień, mieliśmy więc sposobność naocznego przekonania się o zręczności polskiej młodzieży. Jenerał Langiewicz przestrzega surowo karności, a biada temu, ktoby się poważył na cudzą własność, albo popełnił jaki czyn karygodny. Mimo to, jest on nadzwyczaj kochany, a zewsząd garną się do jego obozu nowi bojownicy za wolność i ojczyznę. W obozie panuje podczas dnia ruch ustawiczny. Tu pędzi jeździec w krótkiej czamarce z ułańską czapką na głowie, albo w białej sukmanie i czerwonej krakusce, tam ćwiczy się wojsko w szeregach, tu stoją obok ogniska przy kotle, w którem się gotuje mięso, a pałaszem strugają kartofle, owdzie obraca jeden z powstańców kamień, a drudzy ostrzą sobie kosy i inną broń. Było nam ciężko opuścić to wesołe życie, ale zmrok zapadający zmusił nas do powrotu. Podczas podróży rozmawialiśmy tylko o obozie, którego obraz pozostanie na zawsze w mej myśli. Powziąłem mocną wiarę, że naród, który z takim zapałem i takim poświęceniem garnie się pod chorągiew wolności, prędzej czy później, musi swycięźyć.

— Dyktator Langiewicz. Z Francuskiej Pressse wyjmujemy następujące szczegóły o dawniejszym jenerale a obecnym dyktatorze Langiewiczu:

»Jestto mężczyzna średniego wzrostu, prawie nizki, ale barczysty, o czarnych włosach; wąs ma długi, płowy, wzrok nader ruchliwy i bystry, głowa zwrócona w tył, cała postać pełna dzielności i rezygnacyi. Zdaje się mieć około trzydzieści lat.

Ubiera się w czamarkę z szarego sukna, z czarnemi wyłogami. Jedwabna niebieska i czerwona szarfa na ramieniu, zwykła niebieska konfederatka z szarą obwódką na głowie, buty juchtowe, na wierzch przyodziewa się w szary płaszcz, jaki noszą wieśniacy. U boku wisi szabla, jakiej zwykle używa jazda.

Dwaj adjutanci na koniu postępują zdala za jenerałem. Kilka kroków za nim trzyma jeździec za cugle jego rumaka. Jest to dzielny koń, rasy arabskiej, na nim czaprak z czerwonego i niebieskiego jedwabiu, wyszywany srebrem, dar dam z Krakowa, na którego bokach są haftowane złotem różne rodzaje narodowej broni i i początkowe głoski R. P. (Rzeczpospolita Polska).

Przybywszy przed nas szereg, jenerał zakomenderował na prawo, potem zwróciwszy się do środka odddziału przemówił silnym głosem, tak iż był słyszanym od najdalej stojącego żołnierza: »Towarzysze broni, dzielnie się potykaliście, chcę was zawsze prowadzić na nieprzyjaciół, których z Bożą pomocą zwyciężymy.«

Przeciągły okrzyk »hura« był odpowiedzią, a jenerał odwróciwszy się dosiadłszy konia odjechał w galopie z naszym pułkownikiem.

Adjutanci jenerała są bardzo młodzi, a uzbrojeni są w karabin i rewolwer za pasem. Na znak swéj godności mają szarpę z czerwonej wełny. Ich stanowisko jest najwięcej niebezpiecznem. Jeden z tych adjutantów nadzwyczaj piękny i przystojny, jestto panna Pustowojtów, która właściwie jest pochodzenia rosyjskiego a dziś Polka duszą i ciałem. Pochodzi z Lublina, a odbywa kempanią od samego porzątku.

R, 1861 i 1862 była na czele wszystkich patryotycznych demonstracyi. Została osadzona w cytadeli Krzemieńca, gdzie spędziła 11 miesięcy. Gdy ją ztamtąd wywożono, wtedy została odbitą przez oddział powstańców i przywiedzioną do jenerała Langiewicza. Odtąd wzięła czynny udział we wszystkich ruchach. Jenerał mianował ją adjutantem pod Małogoszczą. Jestto piękna i waleczna dziewczyną.

Pod Małogoszczą kula drasnęła lekko prawą nogę jenerała Langiewicza, a w drugą odebrał kontuzyą; lecz nie pociągnęło to za sobą niebezpieczeństwa.«

Francya.

Paryż, 18. Marca. — Wczorajsze rozprawy w senacie, jak pisze National-Zeitung, przedstawiają dwa przeciwne bieguny w mowach panów Bonjean i Lagueroniêra, jakie się objawiają w sprawie polskiej. Pan Bonjean chce przywrócenia Polski albo na drodze pokoju, albo wojny. Pan Laguerronière dyplomatycznie ujął tę sprawę. Niechce nic wiedzieć o przywróceniu Polski w starych granicach, ktorych niewidzi, i sądzi, że to będzie praktyczniej, jeżeli wszelky ograniczy w granicach teraźniejszego Królestwa Polskiego. Laguerronière nie chce wojny z powodu Polski, tylko interwencyi diplomatycznej. Ale cóż to pomoże, jeżeli diplomatom odpowie cesarz rosyjski non possumus? Czyliż się tem zaspokoi Napoleon, kiedy go ciśnie opinia publiczna. Francyi wystąpienie ma zawisnąć od Austryi, natenczas Rosya obaczy co Anglia powie, to jest gdyby Rosya widziała, że Anglia na serio myśli poprzeć swoje przedstawienia nawet drugiem krymskiem sprzymierzem, natenczas Rosya by ustąpiła. Inaczej nie ustąpi i nienada nic Polakom dobrowolnie, tylko żartować sobie będzie z nich dawnemi kruczkami.

— Dając miarę języka urzędowego francuskiego w sferach dyplomatycznych w sprawie polskiej, teraz podawać będziemy, jak się ten

język objawia w ciele prawodawczem a mianowicie w senacie, poczynając od sprawozdania Larabita w zeszłą sobotę, jak następuje:

»Panowie senatorowie, waszej pierwszej komisyi petycyjnej przekazano wszystkie petycye wystósowane do senatu na korzyść Polski. Pierwsza, pod nrem 38 podpisana przez 29 wychodzców polskich doszła do nas jeszcze przed wybuchem powstania teraźniejszego. Inne petycye są świeże; jedna z nich pod nrem 219 przesłaną została przez Polaka kupca, zamieszkałego w Mamers (departamencie Sarthe) petycye pod nrem 343, 345, 406, 417, 418 są jednobrzmiące i podpisane przez 537 mieszkańców miasta Paryża, na 200 osobnych kartach; pierwsi, którzy owe petycye podpisali, są główne drukarze, lub odlewacze czcionek. Wychodźcy polscy przypominają usługi, które Polacy oddali Francyi i Europie oświeconej; przypominają krew polską, która się mięszała z krwią naszych żołnierzy; zaklinają Francyą, aby dopomogła Polsce w zrzuceniu jarzma. Petycya z Mamers wyrzuca Francyi jej nieczynność. Petycya 537 robotników paryskich wysławia bohaterską walkę narodu męczeńskiego; oburza się z powodu morderstw pełnionych przez żołnierzy rosyjskich na ludziach bezbronnych, kobietach i dzieciach. Skoro Prusacy dopomagają Moskalom, powinniśmy, powiadają oni, dopomagać Polakom. Oburzenie petycyonaryuszów posuwa się aż do domagania się wojny, twierdzą oni, że kraj gotów jest do wszelkiego poświęcenia; żądają oni od Francyi z r. 1863, aby okazała więcej dzielności, niż w roku 1830 i w r. 1848; nie troszcząc się o traktaty i zobowiązania z nich wynikające, wypowiadają życzenie przywrócenia Polski w całej rozciągłości jej dawniejszych granic. Petycya pod nrem 421 przybyła wczoraj z Napoléonville (dapart. Morbihau) podpisana jest przez 32 petycyonaryuszów, mianowicie księży i nauczycieli; protestują oni przeciw pierwszemu podziałowi Polski; zaręczają, że Bretonowie gotowi są jako żołnierze i katolicy bronić prawa przeciw wielkiej niesprawiedliwości. Jest to także to samo, co żądać wojny. Senat nie może wziąść na się takiej odpowiedzialności; wie on, że zapał francuski rzuciłby się w razie potrzeby wspaniałomyślnie na hazard wojny, aby dopomódz szlachetnemu narodowi polskiemu, ale pragnie, aby Polska doznała opieki nie wystawiając Europy na wszystkie nieszczęścia wojny powszechnej. Inne petycye nie mają tejże samej cechy. Petycya pod nrem 375 wystósowana do senatu przez 30 mieszkańców miasta Paryża, z których jedni są rzeźbiarzami albo budowniczemi, inni kupcami lub właścicielami, opiera się osobliwie na uczuciach religijnych, łączących Polskę z Francyą; petycyonaryusze wyrażają jak największe zaufanie do rządu cesarskiego i senatu; niechcą oni się tykać sprawy politycznej; wszakże jako chrześcianie i katolicy podnoszą głos w imieniu ludzkości, oświaty i braterstwa religijnego. Petycya pod nrem 376, podpisana przez dwunastu mieszkańców Paryża, bez bliższego oznaczenia stanu, z wymienieniem mieszkań niektórych, odzywa się do waszych uczuć ludzkich i prosi was, abyście wdali się w tę sprawę celem położenia końca owym okropnościom, które dzieją się w Polsce, a które są niegodne wieku dziewiętnastego. Petycya pod nrem 344 jest wyraźniejszą i zasługuje na szczególną uwagę senatu. Jest ona podpisaną przez kilku członków akademii francuskiej i innych klas instytutu, przez kilku znakomitych księży, przez dwóch byłych ministrów ostatniego rządu, przez kilku członków dawniejszych zgromadzeń politycznych a nawet teraźniejszego ciała prawodawczego. Wielezatem różnorodnych opinii i wpływów łączy się w tej petycyi. Petycya pod nrem 407 podpisana jest przez syna jednego z zmarłych dawniejszych parów francuskich; przystępuje on do petycyi akademików i deputowanych. Ci petycyonaryusze przypominają tradycyjne przywiązanie Francyi do Polski, połączonych częstokroć braterstwem broni i ciężkiemi próbami wspólnie przebytemi w czasach wielkości i nieszczęść. Smucą się oni z klęsk które nieustannie ciążą na narodzie bohaterskim peryodycznie pędzonym do rozpaczy; oburzają się owemi hurtowemi mordami, miastami zburzonemi, spalonemi lub zrabowanemi; powtarzają z uwielbieniem, które przejdzie do dziejów, że mieszkańcy pewnego miasta gdy wezwani zostali, aby żony ich i dzieci z miasta wyszły, odpowiedzieli: »w kraju naszym żony giną z mężami, a dzieci umierają obok rodziców swoich!« (Wrażenie) Petycyonaryusze rozbierają dalej traktaty, które obiecywały Polsce sejm i ustawy narodowe; domagają się wykonania owych traktatów wzywając sprawiedliwość, politykę, ludzkość i bezpieczeństwo przyszłości. Panowie senatorowie na wszystkie te petycye, z rozmaitych stanowisk wychodzące, zwróciła natężoną uwagę komisya wasza. Rozprawy, które one w łonie komisyi wywołały, dadzą się ująć w następujących słowach: Podział Polski jestczynem, który historya już osądziła; przypada on w czasie starości Ludwika XV., w czasie nieszczęśliwego upadku dyplomacyi francuskiej, podział ów zganionym został przez samąże cesarzową Maryą Teresę; stał on się źródłem kłopotów do polityki europejskiej.

W chwilach siły swej i wielkości nie byłaby Francya nigdy nań zezwoliła, nie może jednak być za to odpowiedzialną. Wina tego wypadku nie spada nawet na teraźniejszych monarchów państw do podziału należących; wszakże mają przynajmniej obowiązek rządzenia prowincyami które im się dostały, w sposób ludzki i sprawiedliwy, tak iżby porządek publiczny w Europie zakłóconym nie został. Po dwóch wojnach chwały, przedsięwziętych przeciw dwom z owych mocarstw, cesarz francuski został ich szczerym sprzymierzeńcem; nie czekał on na petycye, aby wystósować przyjacielskie przedstawienia do Rosyi, w nadziei obrócenia na korzyść Polski owego wpływu, który zdobył sobie przez zacność swej polityki. Nie zamierzając sobie tutaj przedsiębrać zupełnego porównania pomiędzy postępowaniem mocarstw do podziału Polski należących, wolno nam będzie powiedzieć, że traktaty nie zostały przez nie w tym samym duchu wykonane. Austrya puściła się niedawno temu drogą liberalną; obchodzi się względnie z Galicyą, od której nie odłącza jej prócz tego żadna różnica religijna; szanuje jej samoistność i jej prawa; to też rząd austryacki pokazuje teraz pewne współczucie dla prześladowanych Polaków; przyjmuje zasadę nieinterwencyi. Prusy szanowały także religią katolików polskich; rozciągnęły one na W. Ks. Poznańskie dobrodziejstwa nowych swoich ustaw. Jeśli w świeżym układzie rząd pruski zdawał się oddalać nieco od zasady nieinterwencyi, to niechaj wolno nam będzie myśleć, że w chwili obecnej wrócił znów do niej spowodowany uczuciami samychże starych Prus i przedstawieniami dyplomatycznemi. Co się zaś tyczy Rosyi uzyskała ona w r. 1815 przyłączenie Księstwa Warszawskiego tylko pod warunkiem pozostawienia mu jego samodzielności ze sejmem i ustawami narodowemi; to są wyrazy traktatów; ale obietnice cesarza Aleksandra zostały zapomniane; powstanie straszliwe wybuchło w r. 1830 i 1831 a cesarz Mikołaj przez lat dwadzieścia pięć z twardym uporem obchodził się z Polakami, jako świeżymi buntownikami; przez lat dwadzieścia i pięć starała się jego polityka o to, jak się zdaje aby im wydrzeć ich religią, ich język i ich narodowość. Cesarz Aleksander II lepiej znając właściwy stan rzeczy i ożywiony uczuciami jak najumiarkowańszemi przyobiecał ustępstwa; są one jednak tak powolne i tak nieznaczne, że Polacy zniechęcili się i popadli w rozpacz; przeszłego roku zbierali się bezbronnie, aby się modlić; rzezie odbyły się około kościołów, a nawet u ołtarzy. Zgoda stała się pod takim rządem trudniejszą niż kiedykolwiek. Nawet prowincye połączone z państwem rosyjskiem od wieku już blisko nie zlały się z niem; powstanie bowiem teraźniejsze rozszerzyło się, jak się zdaje, nadzwyczaj szybko na Litwie. Bez względu na wiekową odrazę, zachodzącą między Moskalami i Polakami, która bez ustanku niepokoi Europę, a która złagodzićby się mogła tylko pod rządem zręczniejszym i swobodniejszym, jakaż jest obecna przyczyna powstania? W roku 1862 było nią przeszkadzanie modlitwom publicznym, dzisiaj jest samowolny sposób poboru do wojska, tak oburzający, że nazwany został proskrypcyą przez ministra jednego z krajów sąsiednich. We Francyi panuje zupełna równość poboru wojskowego dla wszystkich rodzin i dla wszystkich przekonań politycznych; losowanie, z całą rzetelnością wykonywane naznacza rekrutów przeznaczonych do wojska na czas prawem oznaczony. W Rosyi przeciwnie, w prowincyach polskich, urzędnicy podrzędni naznaczają całkiem dowolnie młodych ludzi których pobór ma zagarnąć; chwytają ich nieuprzedziwszy ich pierwej, gwałtem a częstokroć nocą, młodzieńców dla ojczyzny swej największe okazujących poświęcenie, młodzieńców najbardziej do religii przywiązanych, a osobliwie tych, których widziano, że mieli udział w modlitwach publicznych za Polskę. W jakimże zamiarze odrywają ich takim sposobem od ich zatrudnień, od ich rodzin? Czyli na to, żeby ich wcielić do wojska narodowego, aby bronili praw i ojczyzny? Nie, to na to, aby ich wygnać, na zawsze może, w okolice najodleglejsze, prawie nieznane Europie oświeconej; częstokroć na to, aby ich wystawić na męczarnie najsroższe w Syberyi. Cyliż to więc kogo zadziwi, że młodzi Polacy, tak porwani i zagrożeni, usuwają się od poboru tak okrutnego i chronią się do lasów, wśród bagna, zrazu aby ujść, a wkrótce potem, aby się skupić i bronić się wspólnie przeciw żołnierzom rosyjskim, którzy ścigają ich, zabijając ich wystrzałami swemi? Takie są, jak szczerze wyznać musimy, główne przyczyny i najświeższe tego rozległego powstania, które zdaje się równie szerzyć po całej starej Polsce, jak po Królestwie Kongresowem. Francya, tak często wstrząsana powstaniami, nie wywołuje ich nigdzie. Nie nasza to rzecz domyślać się tutaj, jaki będzie koniec teraźniejszego powstania, ani też odgadywać, jakie są jego siły i jego widoki, jeszcze mniej, czy to powstanie jest w związku z jakiemś ogniskiem zagranicznem; uczucie Francyi, tak jak uczucie Enropy, jest to uczucie ludzkości dla wszystkich; pragnienie pokoju jest jego następstwem.

We Francyi jest jeszcze jeden wyższy powód współczucia i wdzięczności dla Polaków; jest nim pamięć braterstwa na polu chwały. Rząd rosyjski wie dobrze, że rząd francuski nigdy nie zachęcał powstania w Polsce. Podczas obydwóch długich wypraw krymskich, podczas których wojsko francuskie walczyło z żywiołami i z całą przemocą broni rosyjskiej, cesarz francuski nie starał się o zyskanie w Polsce pomocy przez silną dywersyą; chciał on zabezpieczyć całość państwa Otomańskiego, wesprzeć słabego przeciw mocnemu i ustalić równowagę w Europie, niechcąc bynajmniej jej zakłócać. Dzisiaj jeszcze pragnie on pokoju; ale cesarz z całą Francyą dotknięty jest głębokiem smutkiem z powodu krwawej walki, która oburzając ludzkość, na doprawdy zagraża spokojowi Europy. Wzruszenie jest powszechne: Anglia oburza się i zdaje się, przez podżegania mniej więcej szczere, chce nas popchnąć do wojny, w którejby rząd jej nie poszedł za nami (znaki widocznego potakiwania); Włochy poruszyły się dla Polski; Austrya zachowuje stanowisko pełne godności i pod pewnym względem przychylne; nareszcie naród pruski niepokoi się także i odciąga swój rząd od środków niespodzianych, które wzbudziły w Europie słuszne protestacye. Gdyby cesarz Alexander I. był żył, Polska używałaby niewątpliwie, w rozległej mierze ustaw narodowych, które jej przyrzeczono; jej religii, jej samodzielności, jej językowi nawet nicby nie groziło; powstanie z roku 1830 i te, które po nich nastąpiły, nie byłyby przyszły do skutku. Panowie senatorowie, wpierw nimby wnioski swoje wywiodła, chciała pierwsza komisya petycyjna wysłuchać przedstawicieli rządu i dowiedzieć się od nich, na jakiem stanowisku znajdują się rozpoczęte negocyacye. Minister bezwydziałowy, który przybył na jej wezwanie, dał jej zupełny obraz położenia sprawy i połączonych z nią trudności. Dawno jeszcze przed nadejściem petycyi zajmował się rząd ze szczerem współczuciem i czynną troskliwością losem Polski; uczynił on Rosyi przedstawienia przyjacielskie i kilkakrotne. Konwencya z 8. Lutego między Prusami i Rosyą, która miała cechę wypadku międzynarodowego, pozwoliła nam zająć wyraźniejsze stanowisko. Francya w skutek tego podała wniosek do Anglii i Austryi o wspólne działanie u gabinetu berlińskiego. Wniosek ów nie został przyjętym przez gabinet londyński, ale osobne przedstawienia podano,

i można wierzyć, że konwencya z 8. Lutego nie wywrze żadnych skutków. Minister dodał do owych oświadczeń, tyczących się rozpoczętego dyplomatycznego działania, szczegóły i objaśnienia, które jeszcze powtórzy w obec senatu. Dość nam tu powiedzieć, że komisya, z wszystkiego, co słyszała, doszła do tego przekonania, jako w tej okoliczności, jak zawsze zresztą, rząd cesarski starał się pogodzić słuszne dążności ludów z uszanowaniem dla traktatów. Prasa angielska i mityngi rozdrażniają opinią i przygnębiają Rosyą swoją surowością i oburzeniem; chętnieby one Europę pociągnęły do wojny, ale rząd angielski nietylko nieuległtemu uniesieniu, ale nawet dotychczas nieprzypuścił wspólnego działania mocarstw, a wniosek podany do parlamentu na korzyść Polski cofniętym został w skutek objaśnień danych przez pierwszego ministra królowej. Cesarz Alexander II. jest właśnie zajęty dokonaniem dzieła bardzo liberalnego dla swych poddanych rosyjskich; konieczność z okoliczności wynikająca i uczucie oświaty europejskiej spowodują go nieuchronnie do chwycenia się szlachetniejszej polityki względem Polski, jak go już spowodowały do zniesienia poddaństwa chłopów. Nikt wątpić nie może o głębokiem współczuciu Napoleona III. dla Polski; ta sprawa szlachetna wzbudza także najżywsze zajęcie w senacie, gdzie się przechowało, że czcią tyle chwały godnych pamiątek; ale monarcha, któremu Francya losy swoje powierzyła, nie należy do tych, których dzielność podżegaćby trzeba; pokazał on nieraz już, że w razie potrzeby nie cofa się przed wojną sprawiedliwą i potrzebną; wyprawy krymska i włoska mogą tego dowieść. Miejmy zatem zaufanie, panowie senatorowie, w polityce zacnej i silnej naszego rządu. Koniec końcem, petycye, które żądają od was wojny, zmierzałyby ni mniej ni więcej, jak tylko do wywołania krucyaty francuskiej w celu odbudowania Polski. Jako ciało polityczne senat nie może podzielać takich życzeń. Co się zaś tyczy działania dyplomatycznego, którego pragną inne petycye, udowodnionem zostało dla komisyi, jak też udowodnionem zostanie dla was, że rząd cesarski już je pierwszy wspaniałomyślnie rozpoczął i poprowadzi je dalej w takiej mierze, jakiej dozwalają tego rodzaju układy i istniejące traktaty. W tym rzeczy stanie, w obec rozpoczętych układów, pierwsza wasza komisya, pouczona oświadczeniami, które odebrała i przekonaną będąc, że rząd cesarski zrobił i zrobi wszystko, co sprawiedliwie, możebnie i politycznie uczynić się da dla sprawy polskiej, sądzi, że odesłanie do ministrów nie jest ani potrzebnem, ani też może być usprawiedliwionem; w skutek tego znaczną większością, wnosi o to, aby senat spuścił się na mądrość cesarza i przeszedł do porządku dziennego.« (Znaki zadowolnienia na kilku ławkach.)

Galicya.

Kraków, 18 Marca. — Z pomiędzy powstańców, którzy na tutejsze terytoryum schronili się różnemi czasy, a mianowicie po utarczce miechowskiej, internowanowano 59 z Królestwa Polskiego, przeznaczając im Morawę na mieszkanie, a głównie miasto Ihlawę.

Kronika miejscowa.

Poznań, 21. Marca. — Mówią, że wojsko rosyjskie przeszedłszy wczoraj granicę około Pleszewa, ciągnie w kierunku Wrześni czy też Słupcy.

Miłosław, 19. Marca. — Dzisiaj o godzinę 4. po południu przybyła do naszego miasta sztafeta rosyjska pod zasłoną pięciu kozaków. Przypatrywał im się tłum ciekawych tak cywilnych jak i wojskowych, udali się przed urząd pocztowy, który depeszę przeznaczoną do Kalisza, a żądającą zapewne posiłków, wysłał natychmiast do Nowego Miasta n. W. Patrol pruski wychodzący w tej chwili na czaty nad granicę, składający się z 40 piechoty i 20 huzarów przyglądał się tym przybyszom. Huzarzy otoczyli ich, sądziliśmy, że kozaków rozbroją, lecz było tylko zaspokojenie ciekawości, a kozacy, odebrawszy od rotmistrza tutejszych huzarów po półzłotku »na wódki« niepokojeni krzykiem tłumu wyruszyli w kierunku Borzykowa. Po drodze wstąpili na odwach tutejszy, a powitawszy się z kolegami pruskimi weszli do znajdującej się w tyle domu szynkowni. Tłum ludu tu zgromadzony rozpędzało pruskie wojsko bagnetami, a jednego polskiego chłopka zranił pruski żołnierz po dwakroć bagnetem. Właśnie szukają lekarza w celu opatrzenia rannego. Jak się dowiaduję, dowódzca kolumny rosyjskiej, zalegającej okolice Pyzdr sądził, iż sztafeta mogłaby być przejętą przez powstańców i z tego powodu na Prusy ją przesłał.

Dowiaduję się z pewnego źródła, iż władza rosyjska odstawiła dzisiaj księdza Samarzewskiego władzy pruskiej w Wrześni.

Godzina 6. Nadeszła tej chwili druga sztafeta rosyjska od strony Żerkowa, także pod osłoną pięciu kozaków, gdy tymczasem pierwsza przesłaną została od Borzykowa, jak się zdaje dla tego, jakoby się przytrzymania pierwszej przez powstańców obawiano. Kozacy popasają znów na odwachu tutejszej załogi, a sześciu żołnierzy pruskich strzeże ich z bronią w ręku przed ciekawymi. Kozacy zażądali owsa dla koni, i jak powiadają, tutaj przenocują. D. P.

Miłosław, 19. Marca. — Dziś po południu około godziny 3. przybyło do miasta 5 kozaków konno w zupełnem uzbrojeniu z pocztylonem z Pyzdr. Zatrzymali się wśród zbiegowiska ludu przybyłego na odpust i wojska rozkwaterowanego w mieście przy poczcie i po wysłaniu sztafety do Nowego Miasta niezawodnie dla dalszego przesłania na Pleszew do Kalisza, wrócili do Pyzdr, nie zaczepieni ani przez władzę miejscową ani też wojskową. W mieście mamy wojska pruskiego dwie kompanie piechoty i jeden szwadron huzarów na kwaterach. Przy wjazdach do miasta stoją warty, które wjeżdżające furmanki rewidują: nawet konni przybywający do miasta nie są wolni od nagabywań warty. W pałacu p. S. Mielżyńskiego umieszczono 17 żołnierzy i 1 oficera na kwaterze; przed obiema bramami pałacowemi stoją warty i wjeżdżające wozy poddawać się muszą rewizyi żołnierskiej. W tej chwili dochodzi wiadomość wiarogodna, że z Konina odstawiono do Wrześni 13 naszych, pomiędzy niemi ks. Samarzewskiego ze Środy. D. P.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 20. Marca. — W ukończonem dziś ciągnieniu 3 klasy 127 król. klasycznej loteryi, padła główna wygrana 15,000 tal. na nr. 155. 1 wygrana 2000 tal. na nr. 39,563. 1 wygrana 600 tal. na numer 44,859. 2 wygrane po 300 tal. na nra. 24,581 i 82,808. 9 wygranych po 100 tal. na numera 4092. 36,088. 37,998. 42,417. 42,982. 51,286. 79,510. 90,611 i 92,004.

Przybyli do Poznania dnia 21. Marca.

BAZAR: Jaraczewska z Łowęcic, Prendowska z Warszawy, Koszucki z Wargowa, hrabia Mielżyński z Kaźmierza, Kierski z Poborki.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Prądzynski z Biskupic, Czarnecki z Charbowa, Waligórski z Rostworowa, Wentzel z Kościana, Pechil z Szczecina, Cohn z Pleszewa, Hopf z Frankfurtu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Olszowski z Torzenic, Rogalinski z Cerekwicy, Kowalski z Posadowa, Trawiński z Kruszewa, Lembecke z Wolina, Dr. Schlecht z Szamotuł, Dr. Bruck z Wrocławia, Skierska z Warszawy, Peterssen z Offenbach, Dr. Bruck z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Schön z Leszna, Funk z Rokitnicy, de Noé z Paryża, Bruns z Hali, Hirschberg z Berlina, Oelsner z Moguncyi, Prölss z Drezna, Haase z Hamm, Böhlke z Szczecina.

HOTEL DU NORD: v. Falkenhausen z Berlina, Suchodolski z Bytomia, Wendland z Berlina, Cohn z Włocławka.

POD CZARNYM ORŁEM: Dziegielowski z Chaław, Grocke z Sarbinowa.

HOTEL PARYSKI: Matecki z Grobi, Kąsinowski z Skoków,

HOTEL BERLIŃSKI: Winkler z Buku, Nepilly z Szczecina, Wierzbicki z Gniezna.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Schwerin z Berlina, Christ z Otusza, Künzel z Wrocławia, Klakow z Guschterholländer, Knast z Witkowa.

HOTEL EICHBORNA: Hoch z Berlina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Willmann z Berlina, Podgórna ul. 12.

Szanownych Członków Koła Towarzyskiego w Poznaniu zapraszamy na Walne Zgromadzenie na dzień 22. Marca r. b. na godzinę 6 z wieczora do lokalu Koła. ***Dyrekcya.***

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 20. Marca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Marzec $39\frac{2}{3}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Marzec Kwiecień $39\frac{2}{3}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na wiosnę $39\frac{2}{3}$ pł., na Kwiecień Maj $39\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Maj Czerwiec $39\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Czerwiec Lipiec $40\frac{1}{12}$ pł.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) nieco słabiej. Na Marzec $13\frac{7}{12}$ pł., na Kwiecień $13\frac{5}{8}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Maj $13\frac{3}{4}$ pł., na Czerwiec 14 $13\frac{11}{12}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Sierpień $14\frac{5}{12}$—$\frac{11}{24}$ pł.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 20. Marca.

Pszenica 58—70 tal.

Żyto na wiosnę $43\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec $44\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal., Czerwiec Lipiec $44\frac{3}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—39 tal.

Groch do gotowania 45—50 tal.

Groch na pastwę 40—43 tal.

Oléj rzepiowy na Marzec $15\frac{7}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13\frac{11}{12}$—14—$13\frac{23}{24}$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień $14\frac{1}{6}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{6}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{1}{2}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. Marca 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{8}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$106\frac{1}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1853.	4	—	99
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{5}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	90
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito dito	4	$101\frac{1}{2}$	—
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{7}{8}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	$96\frac{5}{8}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{5}{8}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	86
Bilety rentowe Poznańskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	$97\frac{1}{2}$	—
Louisdory	—	110	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	107